

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książk Stanіslaw Piasecki  
Redaktor odpowiedzialny: Stanіslaw Buben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2:50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu“ Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Eeis 115  
Adres dla listów: Kurytyba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znacznikami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego i Księgarni Rydygiera.

## Jak będzie wyglądać najbliższa wojna?

Nieszczęsna katastrofa z trującym gazem „fosgenem“ w Hamburgu w Niemczech, wywołała w prasie całego świata cywilizowanego dyskusję na temat przyszłej wojny. Między innymi zabrał głos major amerykański Enders, który pisze: Obecny system walki za pomocą niezliczonej ilości żołnierzy należy liczyć do przeszłości. Najbliższa wojna, zdaje się nalegać będzie wyłącznie na lotnictwie i zastosowaniu gazów trujących. Temsamem padnie ofiarą wojny w pierwszej linii spokojna, nie z wojskiem nie mającym wspólnego i zdala od frontu wojennego mieszkająca publiczność. Powołać się można na głos Amerykanów, którzy z dociekaniem swoich na temat przyszłej wojny doszli do całkiem niedwuznacznego wniosku. W szczególności twierdzą oni (jak pisze major Enders), że zadaniem sztabów generalnych będzie zaatakować i zapanować nad lotnictwem wielkich miast, a głównie środowiska przemysłowe i w ten sposób niszczyć te miasta rzuć po nich gazami i wojną zakończyć. Nie dziwnego, że fabrykacja gazów trujących jest otaczana przez każde państwo jak największą tajemnicą. Gazy te mogą być pomieszczone w małych naczyniach specjalnych przyrządach do ich wyrzucania o wadze najwyższej 5 funtów. W ten sposób będzie mógł lotnik wziąć ze sobą większą ilość tego rodzaju podisków i przedostawszy się ponad teren nieprzyjacielski, a w szczególności ponad większe miasta, zniszczyć je. Major Enders sądzi, że jedna fabryka chemiczna, wyrabiająca trujące gazy w naczyniach wyższej wspomnianych, wystarczy, aby tużin wielkich miast w gruzy obrócić.

Na pytanie, jak się odbywać będzie atak lotniczy na wielkie miasta, odpowiada tenże sam Enders następująco: Z chwilą, gdy eskadra lotnicza wywleczy sobie wolne pole w powietrzu, może nieprzyjacielską ludność według upodobania mordować. Szyk bojowy samolotów przedstawiałyby się wtedy następująco: na czele leciałby samoloty bojowe mające za zadanie zniszczyć samoloty obronne, za nimi leciałby samoloty ze zwykłymi bombami, celem rzucenia paniki na mieszkańców i zmuszenia ich do chronienia się w piwnicach. Na końcu zaś flotyli leciałby samoloty z powyższej opisanymi 5 funtowymi zatrutawcami. Zatrutawcze te miałyby za zadanie wytruć z pomocą najmocniejszych

gazów ludność, znajdującą się w piwnicach i rozmaitych kryjówek.

Inny znów wojskowy, niemiecki pułk Seeckt podkreśla konieczność jak najdalej idących przygotowań w kierunku ochrony miast przed atakami gazowymi.

## Wiadomości z polski

### NARODOWI SEKCIARZE RABUSIAMI

Zwolennicy Kościoła Narodowego w Sieciechowie w powiecie janowskim usiłowali pod przewodnictwem eks. księdza Lorenca zawiązać kościółem katolickim, w czem przeszkodził im parafianie katolicy. Aby nie doszło do dalszych starć, kościół został opieczętowany. (Przyp. Red. Zamiast ofiarności własną budować sobie nowe swoje własne kościoły to polscy narodowi secciarze wolą rabować i zabierać kościoły katolickie. Już tam takie narodowe kościoły nie przyjmą się w narodzie polskim, skoro zaraz w początkach swych przy narodzinach, już chcą kraść, zabierać, mordować i przelewać krew. Nie dziwnego, że rząd polski odpedza takich drapieżnych narodowych chrześcijan od katolickich kościołów, bo inaczej potoki krwi bratniej zalałyby Polskę a to byłoby końcem naszej ciężko zdobytej wolności; mimoto zaśpienicy ci podburzają przez różnych niedowiarów, masonów i żydów, raz po raz próbują zawłaszczyć jakiś kościół katolicki, a sami nowych kościołów postawić sobie nie chcą, bo podlegacze też im nie nie dadzą)

### WYJAZD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DO POZNAŃA

Poznański „Przegląd Poranny“ donosi: „Jak się dowiadujemy, P. Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie dnia 17-go lipca do Poznania z całym swym domem cywilnym i wojskowym na przeciąg dwóch tygodni i zamieszka na Zamku. W czasie pobytu swego w Poznaniu P. Prezydent Rzeczypospolitej nie przerywie swego normalnego trybu urzędowania i z zamku poznańskiego kierować będzie sprawami państwowymi. Prezydent miasta Poznania Ratajski zaprosił przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń na zebranie w Ratuszu w dniu 9-go lipca celem zorganizowania powitania P. Prezydenta Rzeczypospolitej.“

### EMIGRACJA DO PERU.

Na zebraniu rady Stowarzyszenia Techników pp. dr. Roehr i dr. Wyzyński wygłosili ciekawe referaty na temat wychodźstwa polskiego do Peru. P. Wyzyński zbadał na miejscu przestrzenie przeznaczone dla przyszłej emigracji. Rozciągają się one w prowincji Montañi Wschodniej, nadającej się do celów kolonizacyjnych ze względu na zupełnie możliwy klimat i połączenie komunikacyjne. Tereny nad rzeką Ucayali mogą dać obfite zbiory bawełny, kakao, kawy, cukru owoców i płodów leśnych jak kauczuk, olej palmowy, jedwab roślinny, barwniki i t.d. Peru nadało, jak wiadomo, znaczne tereny polsko-amerykańskiemu syndykatom kolonizacyjnemu i p. Warchałowskiemu. Tereny te zbadała komisja Ministerstwa Pracy Opieki Społecznej. Syndykat wysłał już na swoje tereny inżynierów, geometrów, mechaników i polskich robotników z Brazylii.

### KAZIMIERZ MŁODZIANOWSKI

W Krynicy zmarł 4-go lipca wojewoda pomorski s. p. Kazimierz Młodzianowski. Był wyśwyk na kurację, podczas wycieczek turystycznych, sforsował serce, zajął się i nabawił zapalenia płucnej. Po czterech dniach choroby zmarł. Z zawodu artysta-malarz. Zmarły wstąpił podczas wojny do legionów. Pozostał też w wojsku, po zawarciu pokoju mianowany komendantem szkoły podchorążych w Warszawie. Za czasów Władysława Grabskiego został powołany na stanowisko wojewody polskiego po Stanisławie Downarowiczu.

Po maju został przez rząd Bartla powołany na ministra spraw wewnętrznych. Za dokonywanie rugów w administracji Sejm uchwalił mu we wrześniu 1927 roku votum nieufności. Ustąpiwszy z rządu, przeszedł na stanowisko wojewody pomorskiego które sprawował do śmierci.

Jakkolwiek był człowiekiem obozu majowego, starał się w granicach maksimum bezstronności, uwzględniać nastroje ludności i nie przeciwstawiał im się, jak to czynili inni. Doznał niebezpieczeństwa w nieciekie. Podczas wyborów umiał zachować umiar. Zaraz po nich skoro wybory nie dały z Pomorza ani jednego posła z jednaki czy z 300 stki, pojawiły się pogłoski o zamierzonego ustąpieniu. Nikt się nie spodziewał, iż trudność położenia rozwiąże śmierć

## Z Brazyliji

### Kurytyba

#### FABRYKA NAWOZÓW SZTU CZNYCH

znanej firmy Hackradt e Comp. koło reżni miejskiej sponęła częściowo w przeszłym tygodniu. Robolnicy i sąsiedzi zapobiegli przerzuceniu się podzaru na inne zabudowania fabryki; jeden budynek zgorzał odczęściennie. Fabryka była zabezpieczona. Straż pożarna zjawiała się w niedostatecznej liczbie na

miejscu, ponieważ dwa autobusy były zepsute.

#### KAPIELE MORSKIE

na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego od Paranaqua do Guaratuby są świetne, plaża wspaniała. niestety hotele w Guaratubie mają tak wiele braków pod każdym względem, że wielu gości po tygodniowym pobycie ucieka i wraca napowrót do Kurytyby. Jakaś spółka hotelowa mogłaby przez budowę nowego hotelu w Guaratubie dobrze zarobić.

#### DR. PORTO DA SILVEIRA

redaktor „Republica“, zwolniony chwilowo ze swoich obowiązków, agituje gorliwie za rozszerzeniem Herwa Maté w stacjach północnych Brazylii. Silveira d. nosi, że zdoła już wprowadzić herwę i do kompanii okrętowej Lloyd Brasileiro gdzie dotychczas używano herbaty indyjskiej z Azji. Z przekąsem i złościwością wyraża się o tej aglacji Silveiry gazeta „O Dia“

#### SZYMONA RUSIŁCKIEGO

okrął w czasie jego nieobecności w domu niejaki Izak de Tal na 600\$000; z tej sumy zwrócił złodziej Rusiuckiemu w czasie śledztwa na policji już tylko 200\$000

## S'nieg

padał w Kurytybie dnia 30-go lipca o godzinie 6-tej i pół wieczorem. Po ulewym deszczu w sobotę 28-go lipca, po względnie pogodnej niedzieli, w poniedziałek 30-go lipca obniżyła się temperatura do 6 stopni powyżej zera w południe, a pod wieczór spadła nagle do dwóch stopni powyżej zera i wtedy zaczął padać w grubych rozmolnych platkach śnieg, ogładający z ciekawością przez tych, którzy go jeszcze nie widzieli nigdy w B.ciu. Podobno przed 30 laty padał ostatni śnieg na wyżynie parafińskiej i wtedy leżał kilka godzin; obecnie tajał na łychniast. Jeżeli w najbliższych godzinach i dniach nastąpi pogoda, to pewnym jest kilkostopniowy mróz. Plantacjom kawowym na północy zagraża klęska. Śnieg padał ciągle w Kurytybie w godzinach wieczorowych i pokrył w końcu drzewa, na których mocno zaciążył. Był to piękny widok; sekoda, że pięknie zaśnieżonych drzew cyprysowych, kryptomer i innych z powodu ciemności wieczornych nie można było utrwalić na płycie fotograficznej. Młodzież zbijała śnieg w grudki, a niektórzy chłopcy myli się nim dla zachowania i utrwalenia swej młodości i piękności.

## Parana.

PAM EIRO, chłodny i zimny wiatr południowy który wiał przez kilka dni w przeszłym tygodniu z pampasów argentyńskich (Grão Chaco), obniżył ogromnie ciepłotę. Plantatorzy w południowym São Paulo i na północy Parany, żyli we wielkiej obawie obniżenia temperatury, by nie spadł szron lub nie zja-

## WYDZIEDZICZONA

czyli losy pewnej hrabianki polskiej

Chciałbym zwrócić uwagę na powieść z życia amerykańskiego jest już do nabycia w „Oswięca“. Powieść ta stała się okazją księgi o 738 stronach; pięknie oprawa i kosztuje tylko 15 milrejsów. Przy zamówieniu najpóźniej 6-siu egzemplarzy dodaje się jeden egzemplarz za darmo. Wysła się tylko po otrzymaniu pieniędzy, które można nadesłać w liściech.

Kodymby! Chciałoby zrobić Waszym z „atomów“ lub przajacielom pewną radę: jeśli o milny odarunek lub zapale dzieci swe do czytania — to zakupcie im tą powieść, od której się wprost oderwać nie można. Losy tejże hrabianki i jej tęsknota do Polski wśród wiru obecnego życia amerykańskiego przedstawia to dzieło wprost niezrozumiane. Zakupcie to dzieło rychło, bo obito tylko ograniczoną liczbą egzemplarzy.

wił się mróz. Narazie oberzło się bez tego. Chłód zatrzymał je i tak plantacje kawowe w pełnym kiełkowaniu. W nocy 25-tego lipca osiadł jednak szron w municyjach Faxina, Itapetininga, Cunha, Bragança i Amparo w São Paulo. W Campos de Jordão i Piracicaba osiadł szron już wcześniej, jako w municyjach położonych najwyżej. W Campos de Jordão był mróz nawet 5 stopni poniżej zera. Zatem i kafezale w północnej Paranie nie są bezwzględnie pewne i mróz może je pewnego poranku doszczętnie zniszczyć.

#### MORRETES

— w tem municyplum postanowił tak rząd parafiński jak i zarząd municyplalny założyć stację doświadczną dla uprawy owoców i roślin południowych w tej nadmorskiej strefie gorącej. Rozchodzi się tu o kulturę bananów, pomarańcz bahijskich, ananasów, kawy i t. d.

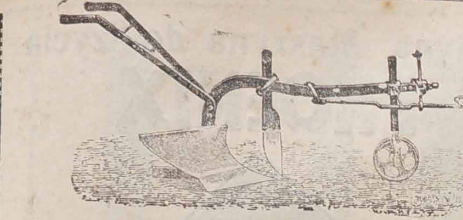
## Rio de Janeiro.

#### SEAWNY ROSYJSKI

FESOR WORONOFF, odmładzający ludzi, odejchał z Rio na kilkudniowy pobyt do São Paulo, skąd okrętem „Cap Arcona“ odejchał 25-go lipca do Montevideo, a potem do Buenos Aires. Jak w Europie, tak i w Brazylii powstał w kołach lekarskich spór co do jego metod odmładzania. Jedni lekarze, można powiedzieć znaczna większość ich, brala te jego odmładzające zabiegi poważnie, inni zachowywali się sceptycznie. Ostatcznie Woronoff pokazał lekarzom w Brazylii, jak się odmładza ludzi i zwierzęta i zapewne różni lekarze będą tą metodą ludzi odmładzali.

#### WEOSI

napiwający w ostatnich latach do Brazylii skwapliwie organizują związki faszystowskie po miastach Brazylii, przyczem niepoślednią rolę odgrywają konsultowe wtoścy. Dyktacje tych związków zapewniane w gazetach opinie faszystyjskiej, że organizacje faszystowskie faszystów bynajmniej nie chcą wkraczać w prawa państwa ani wyodrębniać wótców, jedynie chcą ich tylko skupiać dla celów w towarzyskich i kulturalnych. Obecnie jednak gazeta



**Koloniści!** Przed zakupem przyrządów rolniczych powinniście szukać najpierw specjalnego składu gdzie są przyrządy bardzo dobre, gwarantowane tanie i wogóle gdzie jest wielki w nich wybór. Abyście nie stracili ani na czasie ani pieniędzy, udajcie się do składu:

**CASA HACKRADT, CURITYBA**

RUA 15 DE NOVEMBRO N 96 - Caixa p. 420



**Prawdziwe, trwałe farby do malowania** na jedwabiu i tkaninach oraz wszelkie przybory polecenia najtaniej **PROFESOR HENRYK JEZIEBSKI** - Escola Oriental de Pinura - SÃO PAULO - Rua do Carmo 15 A. (Prospekt na życie).

Kto chce sobie **zamówić** Lud lub zmienić adres niech się spieszy, bo będziemy wnet drukować nowe adresy.

**Potrzeba zaraz chłopca do nauki** w polskim zakładzie fryzjerskim. Rua Saldanha Marinho 81, róg Voluntarios da Patria - Curitiba.

**Wacław Robert Albert**

**RODACY W RIO NEGRO I MAFRA!** Tak cennie dzieci: "Polonia na Literatura Brasileira" motacze nabyć u Afonso Gama Junior - Rua 15 de Março N 4.

**UWAGA POLACY!** Chećcie otrzymać dobrą poradę lekarską lub lekarstwa najlepsze jak krajowe jak zagraniczne, udajcie się do apteki **Stellfeld**, Praça Tiradentes N 54, gdzie możecie kupić lekarstwa bardzo tanio i rozmówicie się po polsku z osobą przeznaczoną do usług polakom. Przygotujecie się lekarstwa jak najlepszej.

**ADWOKACI**  
**Prof. Dr. Fr. R. de Azevedo Macedo**  
**Dr. James Portugal Macedo**  
**Dr. Jan Grabski**  
 Praça Tiradentes N 52  
 nad Księgarnią, CURITYBA.

Najlepsze najsłona dostępną tylko w **POLSKIM SKŁADZIE TYKSION** Witold Żagotłowicz Travessa Zacharias N 5. - Curitiba.

**Instrumenty muzyczne.** W Związku Polskim znajduje się na sprzedaż komplet instrumentów muzycznych do orkiestry dętej. Sprzedaje się wszystkie pojedynczo. Blizsze wiadomości w Związku Polakim przy ulicy Carlos de Carvalho N 78.

**Walne Zebranie.** Związku Polskiego odbędzie się dnia 5-go Sierpnia b.r. o godzinie 12-jej po południu bo według na ilość zebranych członków.

Sekretarz: **Jan Ficiński**

**BAL MATINEE.** Dnia 12-go Sierpnia b.r. (w niedzielę) Związek Polski w Curitiba urządza **Wielki BAL** matinee który się zaczyna o godzinie 4-tej po południu a skończy się o 12-tych na który niniejszym zaprasza się wszystkich członków. Do tańca przygrywać będzie świetna orkiestra dęta.

Sekretarz **Jan Ficiński**

**João Pedro Curial**  
 Leiloeiro Oficial Matriculado na M.M. Junta Commercial do Estado e com Deposito no Thezouro. Przejmuje przedmioty i rzeczy ruchome i inwentary nieruchome na sprzedaż przez licytację **Leilão**. Ma zawsze na składzie szklane maszyny do szycia, różne narzędzia, kaszmiry, ubrania gotowe i dużo innych rzeczy. - Biuro i skład: Avenida Luiz Xavier 16 - Curitiba.

**Fluxo Sedatina**  
 usuwa ból i bólesci przy wydzielaniu moczku także i u kobiet w stanie odmiennym i to u ciągu dwóch godzin.

**Fluxo Sedatina** leczy szybko i skutecznie wszystkie choroby kobiece.

**Fluxo Sedatina** utywają z dobrym skutkiem w zastachach położniczych i ośmich zdrowia.

Dozwolone przez **Urząd Zdrowia** N. D. z. S. P. pod N. 67 z 28-6-1915

**Leilão - LICYTACJA.** Każdego wieczora można nabyć na tej licytacji naczyńa kuchenne, szklanki, materiały kamizelowe, parasole, płótna, obuwie, bielizna, zegarki, ubrania gotowe i t. p. - Korzystajcie z okazji!

**João Pedro Curial** specjalny licytator. Biuro i skład: Avenida Luiz Xavier N 16.

**Jaka linja okrętową jeździć do Polski? - Tylko „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique“**

**Dlaczego? Bo tanio, szybko, luksusowo i wygodnie.**

Kompanja podejmuje się sprzedaży biletów bezporednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety chamedą z Polski do Brazylji

**PRZEDSTAWICIEL NA PARANE:**  
**P. TEOFIL G. VIDAL**  
 RUA SÃO FRANCISCO N. 60.

Podagenci i t. d. - Na okręcie **TEOMACZ POLSKI** - Opieka nad kobietami i dziećmi i t. d.

**AGENCJA FIRMY:**  
 Ladislau Bukowski, **Ponta Grossa** - Parana - Praça Beato de Guarana N 4 - Caixa postal 174.  
 João Szklaniarz - **Prudentopolis** - Parana - Praça 15 de Novembro 4.  
 Albin Piotrowski - **Ivaha** - Parana.  
 Ludwico Hawryluk - **Iraty** - Parana.  
 Stanislaus Głuszczyski - **Marechal Mallet** - Parana.  
 João Zawadzki & Cia - **Fruviopolis** - Parana.  
 W. Kacprzyk - **Rio Claro** - Parana.  
 Kótko Rolnicze, adres Ksawdz Zdzielebó - **São Mathens** - Parana.  
 Francisco Pasternak - **Itayopolis** - Alto Paraguassu - Estado Santa Catharina.

**Klinika Chirurgiczna**  
 przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Batcliffe - **Telefon N. 448.**  
 Chorych zamieszonych przyjmując się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (tato-X). Specjalności: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.  
**Dr. Antoni Bydygier**

**FABRYKA MEBLI**  
 Leonarda Wolińskiego  
 Fabryka: Alameda D. Izal 288 (24).  
 Biuro: Alameda D. Juila da Costa 53 Curitiba - Parana.  
 Przyjmując się obetalnoki oraz wykonując się wszelką pracę w zakresie mebli rodzinnego stylu, szafy, biura, krzesła i t. p. Styl nowoczesny. Robota znakomita. Połączenia się Rodakom. - **Swoj do swego!**

**Potrzeba rzetelnej familji** na bardzo dobry i wielki zamki w **Afonso Penna**. Mężczyzna otrzyma 1400 pensji miesiecznej sie musi pracowac tylko dla gospodarza, zona zaś z dziećmi mogą mieć dochód z tego co zarobia. Dom i inne budynki za darmo, nadto dwie flaszki mleka dziennie. Można się porozumieć z właścicielem **Sigel - Drogeria Suissa** - Rua José Bonifacio 8 - Curitiba.

**Polska fabryka Makaronu i Kawy**  
**São Miguel**  
 Gontarski & Cia.  
 Curitiba - Rua Iguassu N 246 - Parana  
 Telefon 489 - Caixa postal 278  
 Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszych gatunkach.

W smutku pograżonym rodzinom Skiwskich, Kirchozassendor, Oliveirow i Wuchepennigow przesłała redakcja "Ludu" swą kondolencję.

— 70 —

Przy sobie postawić, teraz jednak obaj lednie posunął się na środek promu, zamysłili się na drugie wybrzeże rzeki opoglądali. Na samym środku wody była chwila niebezpieczeństwa, bo prom się równo z brzegami zagłębił. Najmniejsza wiece przewaga ciężaru na jedną stronę groziła zatopieniem całego transportu. Ale przewoźnicy na czas to postępnęli, ku środkowi ludzi spędzili i już na płytką wjechało wodę, gdy nagłiem w przystawki uderzeniem kilkoru ludzi z tyłu strzelających straciło równowagę i w wodę wpadło. Między tymi była i Zosia, która ze zwykła sobie pora, ostatnie zajmowała miejsce i tytuła na samym brzegu promu stanęła. Krzyk się rozległ i zamieszanie się zrobiło między podróżnymi; każdy zniżył swoje ratuje i rękę z promu podaje, tylko Zosia, wyratowawszy się sama, jak jakkolwiek czepla się krawędzi promu, wzywając bliźnich pomocy! Po niole jej rękę i na prom wywleczono. Nie domarla wprawdzie żadnego szwanku, ale sie była zamoczyła. Wojciech który w innym razie byłby jej dawał dowody współczucia i przeraził się tym wypadkiem, rzekł do niej zimno:

- Bo czegoś się mnie nie trzymasz Zoska, tylko po stronie zabawiasz się próżnymi mowami!

Zoska zupełnie tego uposobienia w Wojciechu nie znata; na to wymówki nie zastąpiła, i spojrawszy listoscie na Wojciecha, szukała powodów jego gniewu, gdy ten jej rzekł:

- Gdyby był syn organistów, to byłby się był ratował.

Jeszcze mniej ten wyrzut pojmoowała Zoska i rzeknie ze łzami:

- Góz wam się dzieje tatusiu? Przećcił mi nie do syna organisty.

Wojciech z ukosa na nią spojrzal, i nie wiedząc nie powiedział, ale wyszedłszy na brzeg z promu, stanął na wleślowem sobie miejscu przy Tomaszu (starym bracie) i na Zoskę się nie obejrzał. Kompanie ruszyły, a Zoska wyszczerzyła z wody, o ile się dalo, odziewać, szła smutna za wszystkimi nie mogła sobie wydłomaczyć nagłej zmiany w uosobieniu Wojciecha. Szukała w myśl powodów, robiła wewnątrz rachunek sumienia, ale ten jej nie odkrył i powody gniewu Wojciecha zostala dla niej smutna, ale nieodgadniona tajemnicą. Śpiewy się rozpoczęły,

lecz Zoska nie śpiewała, bo pieśń przyrywana ikaniem, byłaby uosobienie jej duszy zdradziła; nie chciała zaś przed nikim objawiać przyczyn smutku. Jakże jej wtenczas brakowało Agnieszki! W takich to chwilkach przyjaciel jest niewocenym skarbem, bo nie tylko połowca ciężaru bierze na swe barki, ale wspomagaa rada, udziela pomocy i współczuciem zagol nieraz najcięższą bliźnie sercu zadana.

Towarzyszyli Zosi odzimała, że jest smutna, i że dygocze od zimna, ale przy pisowały to przestachowi i radziły, aby się napila wódki. Jakoż jedna z dziewcząt podbiegła naprzód, i z koblakił swego ojca wyjąwszy flaszke, ofiarowała Zosce jej zagrzawkę której ona stanowcze odmówiła, dziękując młodej dziewczwie za jej dobre serce.

Już kompanie uszły miłe, gdy na ementarzu kościola w Lenczach, około którego przechodziły wstrzymali się dła odpoczynku. Wszyscy znajomi separali się w kółka i posiadali na trawniku, wycmujące z tobołków pożywienie i napitek. Cicho pogwarka się toczyła, a kółka te łączyły przyjacieli, która zwykła przez wapińna podróże stała się ścisłszą. Zoska, tylko odrobiła i sama usiadła sobie, na starej mogiły i z głowicą pochylona smutnie dumala. Dziewuchę zgorzzone jej odrobnosciami, posądzali ją, że jest dumna i że się z niemi zadawać nie chce; Wojciech dostrzegłszy ją, rzekł kwaśno: "Cóżżeś tak osowiada, jak sowa? Zadaszaś się i kipi! Mogłabyś przecie usiąść między dziewczuchami."

- Dziekuję wam tatusiu - rzecze Zoska. - Od czasu jak matusia mi umarła, to mi Pan Bóg przeznaczył być samą na świecie, zwyżajnie jak sierocinia i pogwarzyć, a mnie się tego nie chce.

- Bo może tękniesz za synem organisty, że nie poszedł z kompanią? - rzecze Wojciech.

- Nie wiem, co gadać, tatusiu - rzecze Zoska, - a jaka was oszalała pokusa? Czy wam się co przyśniło, że czy kto złem okiem na was spojrzal, że mi o tym synu organisty ociągę dził mi o tym synu organisty nie znam ani znać chce.

- Nie cierpisz go Zosko! - rzecze Wojciech = a przedeź od kowala

rozpoznać, iż pożar zniszczył uboga chałupkę Agnieszki. Ławo się domyślił, iż to było dziełem zemsty, której się Stach formal dopuścił za to, iż go Agnieszka we dworze oskarżyła, i że srogo ukaranym został. Pastuski, którzy niedaleko w przysłaku było paśli, widzieli nawet jak szedł, jak podpałał, a później jak chylkiem między zboża uciekał. Agnieszka ręce do góry wzniosła, rozplakala się rzewnie, a skrócone rązem z Wojciechem, chłopakiem od koni i Zoską na miejsce pożaru pobiegła. Gdy doszli do miejsca, już spotkali ludzi wracających, którzy smutną im zwiastowali wiadomość, że się cały domek spalił, a tylko stryjka i chlew pozostały. Prosiłki wypuszczono do ogrodu i to ocalały. Skrzynki także wyniesiono, ale z reszty pozostała tylko pierzyna. Agnieszka lamentowała, a Wojciech ją pocieszał, mówiąc, iż domu nie potrzebuje, bo całe życie będzie przy Zosce mieszkać.

- Kocham ja Zoskę, jak rodzona córka - rzecze Agnieszka, - ale ja nigdy u nikogo komora nie siedziałam, i choćbym mieszkała z wami całą życie, toby mnie to pocieszało, że chociaż li chle, ale mam swój własny domek. Wreszcie byłoby mi przyjemnie, abym uboższej odmie mogła dać przutelek.

- Jeźli o to wam chodzi - rzecze Zoska, - to ja dam waszej przyjaciółce moją budę po nieboszcze matce podobniem, a jak mi Bóg da pieniądze odebrać, to wam na samem miejscu, gdzie się spaliła, każę postawić nowutki domek abyście sobie Agnieszko zdaleka na niego patrzyli, że jest wasz własny.

Wojciech to pochwalił i zatwierdził dodając, iż sam tego dopilnuje, a swoją słomą dach pozysze, byle się Agnieszka nie turbowała, a była Zosce matką i uczyła ją gospodarstwa. Agnieszka nie chciała zezwolić na odbudowanie tego domku, mówiąc, iż jest niepotrzebna na to kosztu Łoży i że jako stara, obejdzie się bez tego, ale wreszcie się przylała tę ofiarę, dodając, że i tak po jej śmierci, nie komu innemu tylko Zosce ten domek się dostanie.

Gdy doszli na samo miejsce, przerażając uderzył ich widok. Cały domek zgorzał aż do przyleci. Wszystko co było w komorze, spaliło się. Ani jednego sprzętu ogień nie oszczędził. Łoż-

ko, pościel, beczki z ziarnem z dymem poszły. Stały tylko w ogródku dwie skrzynki, a na nich leżały reszty wyratowanych szat. Prosiłki rzyły w ogródku i pusty ziela i kwiaty. Kawalki perozrywanych szelan się dotlewały a tylko w środku jedna sterzoła nalepa okopconaa, a na niej leżało kilka skropu z podłożonych garbków. Agnieszka siedlała na skrzynce i rzewnie plakała, wstrząsał na szarątki domku, w którym żyła i w pokój i szczęściu przyszyła. Wreszcie Wojciech uprosił parobczaka, aby do niego skrzynki odnieśli, a Zoska przed sobą wierpki podziła. Za niemi zaś swolna postępowala Agnieszka, placząc i narzekając, iż w starości takie się jej niezdziwienie wydarzyło.

Już tedy Agnieszka i Zoska nocowały na nowej siedzibie. Zoska zajęła się zaraz przygotowaniem dla wszystkich wierzery; a gdy weszła do komory, przekołała się, iż z głodu nie umarła. Przy słońcu wisiały trzy polne słoniny i półtora sadła. W faszki było pełno maki, kaszy i kruso jacyłnych. W dwóch garbkach było nasolone masło, a w koblku i pod strzechą suszyło się z półkopy sorków. Wykrętków także wędzonych i schabów do barszczu było sporo a w kącie stała pełna jesezce beczka kapusty która do nowej wystarczy. W dołku uczył piwniczek pod domem także były zapasy, a iż mło, pomyślała sobie, być gospodynia w domu, gdzie wszystkiego jest obfitość. Ugotowała więc zacierkę na mleku i naszkobala młocnych ziemniaków, które słoniła o przygotowaną przez swoją przysłałą synowicę Wasylko mu smakowało, namawiał do jadła Agnieszka, ale ta, będąc strapiłona, jeść nie chciała, tylko czacład zmiola reszta tak, że pies Burek maloczo z miski obiział. Famielata wiec o Burku, a zaparzywszy mu oseski, okrasila mlekiem i wyniosła mu do niemi. Zaraz jakoż znać było w domu, iż się gospodyni, że będzie leży rząd dla czaiłdzi wygodna. Wojciech na tę nowo wysiłał się spać do stodoly, a Agnieszka i Zoska spały jak mogły w izbie. Nazajutrz równo ze świtem, poszły obidwie z Agnieszka krowy wydoić, trzode i drob oparzyć, nawóz wyrzucił i dom oczyszcil, a chłopkowi kazaly podkroć miolą zamieść i drwka na jedną kupę pokładać. Potem sa-

Najwyborwsze piwo obecnego sezonu jest bezsprzecznie „Bock Jasne” i „Bock Ciemne”  
Z browaru tutejszego  
**ATLANTICA**  
Telef. 348 i 454. — Curityba — Av. Iguassú N 9-21.

**KSIĘGARNIA I DRUKARNIA**  
Antoni Rydygier & Cia. Limtd.  
Rua Barão do Serro Azul N 6 — CURITYBA.  
Księgarnia: Książki w językach: polskim, portugalskim i francuskim. Książki szkolne i pomoce naukowe dla szkół polskich i brazylijskich. Materiały piśmienne oraz książki handlowe dla wszelkich bur. **Słownik Portugalsko-Polski, Rozmówki Polsko-Portugalskie.**  
Drukarnia i introligatornia: Przyjmuje się zamówienia na roboty drukarskie i wykonuje się natchmami po cenach bardzo niskich.  
Dewocjonalia: Rozażde, książeczki do nabożeństwa krajowego i zagranicznego wydawnictwa. Figury, kryzyki, obrazki, medaliki i t. d. Posiada na składzie Elementarze K. Lecha, Cena \$8000.

**Casa de Saude „São Francisco”**  
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA  
DR. JORGE MEYER FILHO  
Rua São Francisco N 25 — Curityba.  
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyka u przy osobach cierpiących na płacę. — Nowoczesny aparat Roetgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienie słoneczne, Zystokopia i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-ej do 11 ról od 4—6

**BALSAMO SANTA HELENA**  
combate todas as dores.  
leczy reumatyzm, bóle pierśwne, bóle zębów, uszu, nęwralgię, kólki, świeże rany i t. p.  
Uwaga! Przy zakupie lekarstwa „Balsamo Santa Helena, trzeba żądać wyjąs otecia jak używać tego lekarstwa; lekarstwa bowiem tego nie zazywa się przez picie tylko przez nacieranie.  
BALSAMO SANTA HELENA jest do nabycia we wszystkich aptekach

**Zakład**  
Zegarmistrzowsko-Jubilerski.  
Wykonuje się nowe rzeczy na zamówienie: Pierścienie, obrączki żelazne. Przyjmuje się do naprawy zegarki i zegary oraz wszelką biżuterię złota, srebrną i t. d. Wykonuje się szybko, tanio i z gwarancją.  
Rua Saldanha Maranhão N 55 — Curityba.  
Z powodu zmiany lokalu sprzedaje się domy za bardzo niską cenę.  
Informacji udziela: Rua Voluntarios da Patria N 63 lub w Redakcji „Ludzie” José E. G. Papugnae.

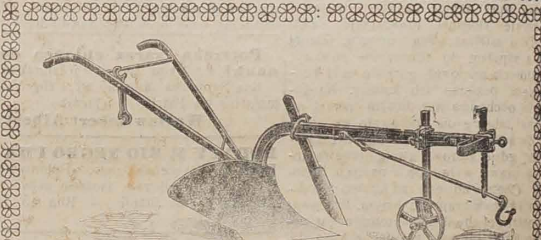
**UWAG A!**  
**BARDZO WAŻNA RZECZ**  
Kto potrzebuje okularów, niech się zgłosi do naszego sklepu, gdzie znajduje wielki wybór w okularach wykonanych według najnowszej metody w nowoczesnym warsztacie optycznym. Posiadamy wspaniały gabinet do badania oczu oraz fachowców do tego.  
**Badanie darmo.**  
Wyrabia się okulary po cenach niesłychanie niskich.  
**Roberto Raeder**  
Rua 15 de Novembro N 77 — Curityba

**Casa Leal**  
gdzie dawniej mieściła się CASA OITO.  
Praça Tiradentes S. Curityba  
Nowa i nadzwyczajna zołka w cenach materialnych: Xadrez, zefiru, brim, płótna bawełniane, płótna fantazyj, jedwabu, irkolin, rączników, szkarpetek i t. d. a to z powodu tegy, że nasz główny skład (matric) wnet zamknęmy. Ceny niesłychanie niskie.  
Płótno estampado metr 1\$000  
Płótno w kratki dobra, metr 8\$00  
Płótno w kratki Jape, metr 1\$000  
Płótno w kratki najlepsze, metr 1\$100  
Brim, metr od 1\$000  
Płótno bawełniane, sztuka 10-metrowa 9\$000

**RESTAURACJA**  
Deposito Atlantica  
Rua Mar. Floriano Peixoto N 83 róg Praça Carlos Gomes  
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędne pieczywo. Zawsze świeży szops Atlantica.

**Apteka Polska**  
Założona w roku 1877.  
JOÃO VIDAL NETO  
Curityba — Rua Floriano 22 — róg Mar. Deodoro — Parana — Telefon 482.  
Wielki wybór w drogerjach. Produkty chemiczne, Lekarstwa nacionalne i zagraniczne. Recepty zatapia się szybko i z największą ostrożnością.  
Konsultant: Dr-rów Moreira, Borges de Macedo i t. d.  
Najlepsza apteka w mieście. Złatwia się zamówienia w dzień i w nocy.  
Mówi się po polsku.

**Jedyna Maszyna do Szycia PHOENIX**  
Tak dla użytku domowego jak i dla krawców, szwaczek, szewców, rymarzy i t. d. — Zawsze są do nabycia wszelkie dodatki do maszyn do szycia i różne przyrządy.  
**Sprzedaj na splaty.**  
**RICARDO HOENE & Cia.**  
RUA BARÃO DO RIO BRANCO 67 — CURITYBA.



**Każdy Kolonista** chce mieć dobre plugi nie powinien ich kupować gdzieś tylko szukać ich w składzie jak w  
**CASA METAL**  
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140  
Jose Hauer Junior & Cia.  
gdzie są plugi stalowe tanie i gwarantowane.

**RESTAURACJA.** Smaczne ciepłe i zimne obiady i kolacje można otrzymać w każdej chwili według życzenia klientów. Szarasko najlepiej przygotowane, do tego napoje krajowe i zagraniczne. Zawsze świeży szops Atlantica.  
Travessa Zacharias N. 11 na różnik — Curityba.  
**JACEK DROMLEWICZ**  
Lekarz-Dentysta.  
Żeby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w zlocie i kauczuku. Płom-bowane, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania.  
Curityba — Rua Riachuelo N 1

brały się do gotowania śniadania, a gdy Wojciech ze stodoły wyszedł, to już wszystko zastał w porządku i przegotowane. Ze łzami przypominał sobie, iż tak samo bywało za, nieboszczki żony i za życia córki. Powiatał Agnieszka i Zośka, przeżegnał się przed śniadaniem i zasiadł do jadła. Wyborny baranek, na kawałku sperki trafił do smaku Wojciechowi, bo pojadł i aż się stary zarumieniał, tak go baraszec gorący zagrzał i nasycił. Później Agnieszka pozostała w domu i zaczęła myć naczynia, oraz dla trzody przygotowała strawę oblaną pomykami a dosypaną ospą. Kiedy Zośka wzięwszy sierp na ramię, poszła z najętami robotnikami żąć przodem, Wojciech się radował i obecnością Zośki pocieszał się po synie i jakas otucha napełniała jego serce, iż to wszystko może wjdzie na dobre, i że w końcu będzie na starość używał poechy. Obiad gotowała już Agnieszka, ale czy jako stara smak straciła, czy też zmartwiona utratą swego mafjku, była rozstragniona, dość że krupy iadane na (serwacze mniej się dobrze iadają, bo przywrzaly do garnka, a kluski targane były jadowe i twarde jak kamień. Jadł je Wojciech, ale z uśmiechem mówił: „Starsza rozpodyni skapasz od młodej, bo omasty żaluje”. Obie gospodynie gotowały naprzemian, a kręciły się dzielnie około domu. Po kilku tygodniach Wojciech odżył i powracały mu nawet chwile wesołości, a do Zośki coraz się więcej przyzywał, i gdy mu kto mówił, iż jest szczęśliwym, że był bogatą będzie miał synową, zwykł był odpowiadać: „Co tam o majątku gadacie! ona sama ją bez wiarna, jak inna, choćby cały dworski grunt posiadała... Do kościola chodził sobie zawsze w trójce, a na jarmark zawsze brał Wojciech Zośkę, bo nie bez jej rady ani sprzedani ani kupię nie chciał, ale zwykł był mawiać: „Zrób tam Zośko, jak ci się zdaje, bo to dla was a nie dla mnie”. Zośka znowu odpowiadała: „Nie tatusiu! wasze jest i wy rozprzeczajcie, ja uśmiecham jak każećcie”. Agnieszce zawsze coś z jarmarku przynosił; to zapasek, to znowu buty nowo odłotna na koczule; dość, że Agnieszce na niżej nie zbywało, gdyż Wojciech o wszystkim pamiętał. Gdy się

zaś wieprzek i świnka podpasły, sprzedano oboje za 64 reńskie. Agnieszka sobie swoję 32 reńskie na pogrzeb schowała, a Zośka postanowiła ze swoich figurę wystawić; i jakoż Pana Jezusa Miłosiernego w Czernichowie u chłopa sycnerza zamówiła i dębczaka na stęp pod niego zakupiła. Wszystko to cieszyło Wojciecha i chciałby był każda myśl Zośki przewidzieć, aby jej życzenia u-skutecznić. Raz pyta się jej Wojciech, czegożby sobie najwięcej życzył przed powrotem Józka? „O! — rzeknie Zośka — jedną rzecz sobie najbardziej życze, aby być na odpuszcie w Kalwarji na Matkę Boską Siewną, i żeby się pomodlić do Matki Boskiej Cudownej i do Pana Jezusa w kapłoy przy drugim upadku, aby Józka na wojnie od nie-zaszcęścia i śmierci zachował; a do domu wkrótce przyprowadził...  
— Moja córko — rzecy — Wojciech — kiedy taką masz świętą intencję, to z duszą i sercem pójdzijmy albo pojedziemy na Kalwarję i odpustu dostąpimy, a za Józka będziemy się modlić, aby go Pan Bóg zachował...  
Na to odezwiely się Agnieszka: — Ja tam już stara, tobym nie nachodziła po drózkach, więc zostanę domu pilnować, a wy jedźcie z Bogiem...  
Gotowano się więc do podróży, gdyż dzień odpustu się zbliżał.

**25. Odpust w Kalwarji Zbryzdowskiej.**  
Po sierpniu dżdżystym, jesień za to była pogodną. Z rana chłodna rosa pokrywała ziemię, i lśniła się do słonca barwami tęczy, albo się iskrzyła jakby kół szkla na trawę posypał. Agnieszka już od dawna była na nogach, bo dla podróży na Kalwarję przysposobiła śniadanie. Nagotowała też na drogę święto upieczonego chleba, ją na twar-dog, wodliny po kawałki i serok wędzo-ny z kminem. Dala laskę wódek za kij pielgrzymi Zosce, i obciążwszy Wojciecha i Zośkę tobolekami z żywnością, odprowadziła ich ku kościolowi, gdzie się już z kompanją udająca się na odpust kalwarjski złączyli. Rano była miza święta, a do niej błogosławieństwo podróźnych. Kilku parobków poniosło mniejsze chorągwie, a orszak sa-

ły prowadził Tomasz (starszy bratwa). Najprzód za przewodnikiem szli starsi gospodarze, a potem młodszy oraz parobcy, na końcu zaś niewiasty i dziewki. Pielgrzymi rozpoczęli pobożne pieśni, które zawsze Tomasz jako przewodnik z książką głośno odczytywał, a wszyscy za nim chórem powtarzali. Zatrzymali się najprzód przy figurze św. Florjana, a tę na kłęczkach obśiedz-szy dokoła, poszli gościnoem do figury św. Jana i tam się długo modlili i śpiewali; później zaś opuszczając wieś, szli lasem, gdzie się z kompanją idącą z Kaszowa polaczyli. Te ostatnią prowadził Feliks Boruń, a naszych pielgrzymów przy spokoiniu ozuła a religijną przemową powitał. Razem tak doszli aż do Czernichowa, gdzie ich pobożne braterstwo z oczekującymi z tej wsi piel-grzymami polaczyło. Wszelki razem kom-panie do kościola, a tam ich ksiądz proboszcz pobłogosławił i ku Wileń odprawił. Czekałają na przewóz, zatrzy-mali się i pieśni ustali, a wszystkie trzy kompanie, tworząc jeden obóz, na brzegu rzeki usiadły. Wtenczas też do-piero pielgrzymi rozpoczynać się z sobą mogli, oraz pomócili i wzajemnie sobie udzielić wiadomości. Wszystkie oczy, a szczególnie dziewcząt i parob-ków, zwrócone były na Zosię, jako na dziedzieńkę szanownego najłatku. Nie było jej wcale miło stać się przedmiotem cieka-wości i ogólnych rozmów. Dlatego mając głowę nakrytą chustką, oczy w dół spuszcza, opierał się na swym pielgrzymim kiju. Wojciecha powze-cnie żalowano, iż mu wzięli syna do wojska, a Czernichowscy włościanie (wszyscy prawie budową galarów za-jęci), którym on też często drzewa do-stawiał, otaczali go szcankiem i przy-jaźnią i rozpytywali się, jakie go sto-sunki z Zośką łączą, że się już nią jak ofiary opiekuję? Wojciech łomczył, że nie ma być przyczyną jego sprowa i że dzi-siej za starą komornicą Agnieszka przy-nim mieszka.  
— Wierzyście to — rzecze jeden — oblistnicy, biologiczcy i utaciec tyle jej słowem, abyście ją już od dziś dnia za waszą synową przyjmowali? Nasz organ-ista zaręczał w karczenie, że Zośka so-bie upodobała syna waszego organisty i za niego przysię, a was tylko do znu-ty durszy, abyście ją przez zime wyży-wili, albo dopóki pieniędzy nie odbie-

rze. Mówił nawet nasz organista, że wasz ksiądz proboszcz ma dla niego te pieniądze młyn od kowala odkupić i tam ma Zośkę z synem organisty osadzić, gdy za niego pójdzie. Nigdy, Wojciechu, nie dowierzaście biologiczom, choćby wam niewiedzieli jak przysię-gać, bo każda biologia ma w sobie fałsz, którego nie lada kto przemień-ci.  
Wojciech, aczkolwiek tyle ufeł sum-nieniowi Zośki, ile swemu własnemu, jednak to opowiadanie przejęło go smut-kiem i wrzuciło w serce ziarno pod-ziłności: „Djabel nie śpić — mówił sam do siebie — musi tam być coś w tem, kiedy ludzie aż w trzeciej wsi gadają! — Jednak przyjacielowi swemu odrzekł: — Wprawdzie, mój sąsiedzie, aby to była prawda, bo Zośka umyśliła się do mnie przeniosta, aby jej ludzie dali pokój i naprózno nie napastowali. Wresz-cie pisała niedawno do mojego Józka, że idź za niego, przysięka i powiada, że za cały świat jak długi i szeroki, jegoby nie odstąpiła. Wiem o tem, że się organista na wszystkie sposoby stara i roztrząsał nawet po wsi plotkę, że mój syn zginął na wojnie, ale za to wareszcie siedział i już się więcej o Zoś-kę nie odzywa. Nasz ksiądz proboszcz także koniecznie stoi przy tem, iż się Zośka dościskała mego syna i szła za niego.  
— A czy wy to księdzu wierzy-cie? — rzecze ów włościanin — każdy przecież ksiądz woli trzymać organ-istę niż jak za chłopem; bo obawia ra-zem stała kościolowi, i proboszcz muszy by nie śpiewał, gdyby mu organista nie przyrzęczał.  
— Nasz tam ksiądz nie jest taki — odpowiada Wojciech, — bo poszukaj tak dobrego i litościwego dobrodzieja!  
Prom z drugiej strony nadpływał, wioślarze ramionami holowali go pod górę, gdyż w ten miejscu silny prad pędził go ku stronie przeciwniej. Wresz-cie uderzyła łódź o przystawiec, zarzu-cono oko łanucha na kiolek i wszystkie trzy kompanie przewoźne się, razem, za-tyły prom zapędniły tak, iż zaledwie się w wodzie nie zanurzył. Przewoźnicy chcieli na dwa transporty podzielić, ale ukłi nie chciał zostąpić do drugiego tran-sportu i wszyscy się naraz jak śledzie uwspokali. Przed rozmową z owym włościaninem z Czernichowa, byłby Woj-ciech szukał Zośki w tłumie, aby ją